

# Artur Nowak

---

## Droga pani Łucjo... : Łucja Gliksman (1913-2002)

---

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 56, 331-334

---

2002/2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## DROGA PANI ŁUCJO...

ŁUCJA GLIKSMAN (1913–2002)

Dużo by wyszło wierszy  
Z tego co czuję i myślę,  
Gdyby to wszystko spisać,  
Coś dodać, coś wykreślić.

Dużo by można powiedzieć  
O tym co snuje się w ciszy —  
I to są właśnie te wiersze,  
których już nie napiszę.

(Cisza)

### *Droga Pani Lucjo...*

tak od ponad 14 lat rozpoczynałem nasze listy do profesor Lucji Pinczewskiej-Gliksman, która opuściła nas wszystkich 31 grudnia 2002 r.

Choć przez swą bogatą biografię zrosła się w niezwykle sposób z historią naszej literatury, była mało znana. Zaprzyjaźniona ze środowiskiem paryskiej „Kultury”, gdzie publikowała pod pseudonimem Wanda Falk, na trwałe wpisana w życie literackie pisarzy piszących po polsku na Ziemi Świętej, w kraju była długo zapomniana i prawie nieobecna. Przez lata decydujący wpływ miała na to cenzura, a potem Jej nazwisko pojawiała się głównie na marginesie uwag na temat twórczości Leona (Leo) Lipskiego, którym jako oddana przyjaciółka opiekowała się przez 37 lat. Publikowała niewiele, w sam raz tyle, na ile pozwoliło jej trudne życie. Teksty literacko-krytyczne drukowała w prasie polskiej w Iranie, Jerozolimie, Nowym Jorku i Paryżu. Pod panińskim nazwiskiem Pinczewska opracowała wybory wierszy Kasprowicza (1944) i Ujejskiego (1946). Wiersze publikowała w polskiej prasie w Izraelu; wydała ich dwa zbiorki: *Wczoraj i inne wiersze* (Tel Awiw 1993) i *Nostalgia* (Olsztyn 1995). Od 1988 r. współpracowała z wychodzącym w Tel Awiwie almanachem Związku Autorów Piszących po Polsku w Izraelu „Kontury”. Począwszy od lat 90. zainteresowanie postacią Lucji Gliksman wzrosło. W kraju jej życiu i twórczości poświęcone były w tym czasie: esej Piotra Luszczykiewicza *Urok późnych debiutów: o poezji Lucji Gliksman*<sup>1</sup>, audycja radiowa Alicji Maciejowskiej nagrana w roku 1999 dla programu I Polskiego Radia oraz film redaktora „Gazety Poznańskiej” Zbigniewa Pakuły *Emigrantka*. Lucja Gliksman była również przewodnikiem po historii życia i twórczości Leo (Leona) Lipskiego w zrealizowanym dla programu I TVP przeze mnie i Macieja Nowickiego filmie o tym pisarzu (*Leo Lipski*). W Izraelu pięknie i mądrze wypowiadał się na temat jej wierszy bibliograf i eseista Ryszard Lów — redaktor naczelny „Konturów”. Po opublikowaniu pierwszych napisał: „To był debiut późny — ale od razu zauważony; debiut dojrzały — ale nie zgorzkniały. Debiut piękny i zdumiewający”. Nie może w tym być niczego zaskakującego. Nikt tak nie ukochał literatury polskiej, nie przesiąkł nią jak Lucja Gliksman. Mówiła pięknie, polszczyzną rzadko dziś spotykanej urody. Znała na pamięć całe rozdziały z Prusa, Żeromskiego, godzinami mogła deklamować nie tylko polskich poetów, których najczęściej znała osobiście. Nasze telefoniczne rozmowy lubiła często zamieniać w quizy. Cytowała dajmy na to obszerny fragment z *Lalki*, *Anny Kareniny*, *Popiołów* lub któryś z wierszy Tuwima, a ja szukałem w pamięci tylko tytułu. Świetnie się przy tym bawiła. Zawsze potrafiła i lubiła żartować. Nie stroniła od ironii i mówienia wprost, zwłaszcza wtedy, gdy ktoś kłamał lub nadużywał słów. Uwielbiała uczciwy dialog i prawdziwe spotkania. Straciła wszystkich, żyła w samotności. Najpierw dzieliła tę samotność z przyjacielem — Leo Lipskim, potem jedynie ze swymi wierszami. Nic dziwnego zatem, że i Jej poezja — co zauważył w swym eseju Piotr Luszczykiewicz — „jest na wskroś dialogowa”. To rozmowa z ludźmi i czasem, który odszedł lub nie nadszedł.

<sup>1</sup> [W:] tegoż, *Po balu: eseje o literaturze polskiej*. Warszawa 1997.

Jawny bądź skryty dyskurs: z tradycją wersyfikacyjną polskiego wiersza i kanonem jego metaforyki, z korowodem wirtualnych adresatów i odbiorców, z szablonami sensów i przesłań. Lucja Glikzman nosi w sobie całą nowoczesną tradycję wiersza polskiego, od Mickiewicza i Ujejskiego poczynając, na Kasprowiczu zaś i szczególnie ulubionym Tuwimie kończąc. Jej utwory są precyzyjnie przemyślane i sugestywnie zrobione, i jest to z pewnością częściowy choćby rezultat studiów językoznawczych u Romana Jakobsona, a także echo slawistycznej biegłości historycznoliterackiej nabytej w pracowni Michała Karpowicza. Ta poezja po prostu żyje liryką drugiej połowy XIX i pierwszych czterdziestu lat XX wieku, jak bluszcz pnie się po niej w aluzjach, cytatach, pastiszach i trawestacjach<sup>2</sup>.

Szukała porozumienia nie tylko z Polską, w której straszłyo wiecznie odradzające się widmo antysemityzmu, ale też z izraelską rzeczywistością, której również czuła się częścią. Kiedy sytuacja polityczna w Izraelu nabrzmiewała, odczuwała to boleśnie i po ludzku. Aż dziw, że Jej serce tak długo to wszystko znosiło, każde pożegnanie z odchodzącymi przyjaciółmi, każdą bombę, milczenie, złe słowa... Pytała często z prostotą zranionego dziecka: „Czemu ja jeszcze żyję?”. Choć zaraz potem żyła dalej, bo nigdy nie potrafiła nauczyć się nie żyć.

Gdzie był Jej prawdziwy dom? Chciałoby się rzec, znając specyfikę losu środowisk polskich w Izraelu: „Nie żyje się w kraju, żyje się w języku”, ale dla Lucji Glikzman nie było to do końca tak proste, choć przecież język polski kochała, poznała doskonale i jako naukowiec, i jako badacz literatury, i jako poetka. Sądzę, że prawdziwą ojczyzną było dla niej u końca drogi chyba tylko Człowieczeństwo. Asymilowała się do tyłu rzeczywistości, z których żadna nie okazała Jej życzliwości, iż w końcu nawet Jej Bóg, bo była osobą wierzącą, nie dałby się zamknąć w żadnej ortodoksji. W niepokornych wierszach poświęconych Holocaustowi i jego konsekwencjom to adresat modlitwy cierpiących, jak w wierszu *Z głębokości*:

Byłam na wojnie. Byłam w niemieckim obozie,  
Gdzie miano mnie zamęczyć i zgładzić.  
Byłam na zesłaniu, byłam na Syberii —  
I niczemu nie mogłam zaradzić.

Tak, byłam w szpitalach, byłam w więzieniach,  
Byłam w obłązionej Warszawie —  
I nic nie mogłam zrobić, niczemu zaradzić,  
Tylko  
de profundis clamavi

W chwilach najbardziej intymnych modliła się słowami znanymi z dzieciństwa, budowała z nich mosty dla tego, co nie mogło być wypowiedziane.

W ludziach z radością, przełamując nieufność, dostrzegała dobro. Po spotkaniu z Markiem Hlasko, które obfitowało w dość gwałtowne zdarzenia, potrafiła powiedzieć, że był to bardzo, bardzo dobry człowiek. Chowała go w życzliwej pamięci.

We wspomnieniach najchętniej powracała do kraju lat dziecińczych. Ponieważ po mieczu też wywodzę się z Wielkopolski, wiele ciepłych chwil spędziłyśmy na przypomnieniu sobie tamtejszych przyspiewek, ciekawostek językowych i obyczajowych. Niezwykłe koncerty na liczącym dwa i pół tysiąca mil kablu telekomunikacyjnym, śpiewane na dwa głosy.

Gdy wracała myślą do tych tematów, najbliższym sercu Lucji Glikzman miejscem był Opatówek, skąd pochodziła. Pamiętają Ją tam do dziś, można powiedzieć, że jest im równie bliska, jak oni byli bliscy Jej. Na stronach internetowych miasta można odnaleźć najdokładniejszy z dostępnych zapis faktów z życia poetki. Myślę, że chciałaby, aby to właśnie oni opowiedzieli o nim, dlatego wprost odwołam się teraz do tekstu Jadwigi Miluńskiej z tej właśnie strony:

Lucja Pinzewska urodziła się w Opatówku 14 października 1913 r. Była wnuczką i córką znanych i szanowanych przed wojną właścicieli fabryki lalek w Opatówku. Naj-

---

<sup>2</sup> P. Luszczkiewicz, *Urok późnych debiutów (o poezji Lucji Glikzman)* [on-line]. Dostęp — luty 2003]. Dostępny w WWW: [http://www.info.kalisz.pl/Po\\_balu/urokpoz.htm](http://www.info.kalisz.pl/Po_balu/urokpoz.htm).

trwalsze obrazy z Jej dzieciństwa to przyroda — bzy kwitnące w pobliżu fabryki, sosnowy las i rosące na jego skraju dziewanny, niezapominajki nad stawem, łąki z różowymi firletkami, sad i ogród warzywny. To właśnie przyroda jest częstym bohaterem Jej utworów. Z wczesnego dzieciństwa pani Lucja pamięta także Stefana Gillera, który był już wtedy staruszką. Najważniejszą postacią w rodzinnym domu Pinczewskich była babka pani Lucji — Anna, która prowadziła jeden z działów fabryki, a także zajmowała się dużym czternastopokojowym domem. Była to samodzielna, bardzo elegancka kobieta.

Młodość spędziła pani Lucja w Warszawie, gdzie ukończyła gimnazjum, a potem studiowała polonistykę w Uniwersytecie Warszawskim. Była wyjątkowo zdolną uczennicą, bardzo ładną i pogodną dziewczyną. Miała wielu przyjaciół, którym pozostała wierna aż do ich śmierci. Jedną z koleżanek szkolnych wspomina jej warszawski dom, w którym panowała serdeczna atmosfera, a także jej trzech przystojnych, wykształconych braci. Na wakacje i w święta rodzina Pinczewskich zjeżdżała się do Opatówka. To prawdopodobnie tutaj powstały pierwsze wiersze publikowane na łamach „Gazety Kaliskiej”.

W Opatówku pani Lucja zaprzyjaźniła się z Erną Schumann Wiewiórkowską, która prowadziła księgownię fabryki. Ta przyjaźń przetrwała w korespondencyjnych kontaktach aż do śmierci pani Emy w 1989 r. W serdecznej pamięci pani Lucji pozostały także proste kobiety — Bieniaszkowa i Cieślakowa z Kolonii (Tłokini), którą odnajdujemy w jednym z wierszy. Jeszcze przed wojną rodzina utraciła dwie bliskie osoby. Najpierw w Brukseli zginął tragicznie brat pani Lucji wraz z żoną, a pół roku później na zawał serca zmarł ojciec, co było konsekwencją wcześniejszej tragedii.

Wybuch wojny zastał Lucję Pinczewską w Warszawie. W reportażu wspomina, że ona, miłośniczka Mickiewicza i Norwida, już w pierwszych dniach wojny boleśnie zetknęła się z antysemityzmem. W początkach okupacji przedostała się wraz z mężem — lekarzem do Lwowa. Później dołączyła do niej matka i dwaj bracia — adwokaci. Młodszy z braci — po krótkim czasie został aresztowany i znalazł się w łagrze, a ona z matką i starszym bratem została zesłana za Ural, gdzie pracowała ciężko w kopalni węgla. Utraciła wówczas kontakt ze swoim mężem, który zginął w nieznanych jej okolicznościach. W czasie pobytu na Syberii jej maleńki pokój był ostoją polskości. Schodziła się tu młodzież, a matka i brat, którzy byli bardzo muzykalni, uczyli pieśni Moniuszki i Karłowicza. Natomiast pani Lucja była nauczycielką literatury polskiej. Znając wiele utworów literackich na pamięć, mogła w wojennych warunkach bez książek uczyć na Syberii polskie dzieci. Oczywiście jej działalność napotykała wiele przeszkód, które potrafiła pokonywać odważnie i z godnością, a czasem nawet z humorem.

Na mocy porozumień polsko-radzieckich z lipca 1941 roku rodzina Pinczewskich została zwolniona z przymusowej pracy. Brat wstąpił do armii Andersa, a pani Lucja udała się do Kujbyszewa, gdzie mieściła się polska ambasada. Dostała tam pracę w Tadzycystanie w Delegaturze Rządu Polskiego przy rejestracji byłych polskich więźniów i zesłańców napływających do Tadżycystanu z całego Związku Radzieckiego. Była świadkiem wielu ludzkich tragedii. Po przebytej ciężkiej chorobie ewakuowała się razem z matką do Teheranu, gdzie od Polaka — kaliszczanina — dowiedziała się o śmierci brata Adama. To był kolejny cios, który spowodował nawrót choroby więźniów i zesłańców — pelagry.

W końcu obie kobiety dostały się do Palestyny, gdzie pani Lucja pracowała w różnych polskich placówkach. W redakcji czasopisma „W drodze” współpracowała z Władysławem Broniewskim, którego znała jeszcze z Warszawy. Później, po jego śmierci, pisała o nim w paryskiej „Kulturze”, wspominając warszawskie czasy. W Jerozolimie tworzyła wiersze po polsku, które bardzo podobały się przyjaciółom i znajomym, ale bardzo rzadko je publikowała. Po likwidacji polskich placówek w Jerozolimie Lucja Pinczewska przeniosła się do Tel Awiwu. Tam spotkała profesora Jerzego Gliksmana [autor pierwszej obok *Innego świata* książki prezentującej Europie prawdę o sowieckich łagrach: *Powiedzcie Zachodowi* — A.N.]. Był on wielką miłością Jej życia. Po ślubie Pani Lucja wyjechała z mężem do Ameryki, gdzie ukończyła Uniwersytet w Chicago, później Uniwersytet Harwardzki. Uczyła się, potem wykładała slawistykę długo podróżowała wraz z mężem,

zawarła wiele przyjaźni z wybitnymi Polakami, między innymi z Józefem Czapskim, którego wspomina bardzo serdecznie<sup>3</sup>.

Na ścianach Jej malutkiego mieszkanka w Tel Awiwie drobne akwarele tego autora czuły się naprawdę jak u siebie. To był stary polski dom, z półkami pełnymi książek i meblami oswojonymi z ludźmi jak zwierzęta. Lucja Gliksman częstowała gości pyszną herbatą i niezwykłymi sałatkami. Na zapleczu niewielkie patio zarośnięte egzotyczną roślinnością i dość gderliwa sąsiadka dentystka, monstrialnie wyczulona na najmniejszy szmer.

Ten szczęśliwy okres w Jej życiu przerwała w 1958 roku śmierć profesora Gliksmana. Pani Lucja dokończyła jeszcze rozpoczętą pracę męża o prawie w Rosji Sowieckiej, ale po jej skończeniu zupełnie się załamała. Pomimo życzliwości i pomocy znajomych Polaków postanowiła opuścić Amerykę i wyjechać do Izraela do matki,

tym bardziej, że ta w tym czasie bardzo podupadła na zdrowiu, podobnie jak i jej brat. Wkrótce oboje zmarli. Na prośbę Jerzego Giedroycia udała się na spotkanie z Leo Lipskim, który po powrocie z łagrów walczył z nasilającymi się problemami zdrowotnymi. Zaprzyjaźnili się. Ciężka i postępująca choroba pisarza uczyniła z Pani Lucji redaktorkę i promotorkę jego, przez długie lata nieznanego w kraju, pisarstwa. Spotkaliśmy się właśnie przy tej okazji. Najpierw listownie, potem, podczas kręcenia filmu, bezpośrednio. Pisałem pracę magisterską o pisarstwie autora *Piotrusia*. Gdy pewnego dnia mogłem opowiedzieć moim uczniom o twórczości Leona Lipskiego, odwołując się do tekstów zamieszczonych w ich podręczniku licealnym, nasze wspólne szczęście nie miało granic.

Odeszła, pozostawiając proste przesłanie: „Budujcie mosty, budujcie mosty między ludźmi, chociaż ja już przez nie nie przejdę”.

Artur Nowak (Toruń)

---

<sup>3</sup> J. Miluńska, *Lucja Pinczewska-Gliksman* [on-line]. [Dostęp — luty 2003]. Dostępny w WWW: <http://www.opatowek.pl/Wybitni/GliksmanL.htm>.